

## Wyprawa po Afryce

Zaledwie wczoraj wyruszyliśmy na pustynię, a już nad ranem przebyliśmy jedną czwartą drogi. Nasza karawana składała się z pięciu wielbłądów, dwóch Arabów oraz dwóch moich przyjaciół. Podróżowaliśmy przez Saharę bardzo długo robiąc tylko cztery przerwy. Naszym celem było dotrzeć na południe Afryki.

Na razie szło nam dobrze. Modliliśmy się, aby nie było burzy piaskowej. Przeszliśmy jeszcze kawałek i zobaczyliśmy pędzącego pustynnego wilka. Obejrzelśmy się za siebie i nagle jeden z Arabów wykrzyknął:

- Na pomoc! Burza! Burza się zbliża!

Od razu zaczęliśmy uciekać szukając schronienia. Niestety dookoła były same wydmy. Po chwili zauważyłem piramidy i krzyknąłem:

- Szybko! Schrońmy się pomiędzy tymi piramidami!

Jeden z Beduinów odwrócił się i rzekł:

- Burza będzie tu za niecałe pięć minut, mamy bardzo mało czasu.

Posłuchaliśmy go i w gnieniu oka byliśmy za piramidą. Przywiązaliśmy wielbłądy, a potem mój przyjaciel dodał:

- Ta burza nie potrwa długo, chociaż będziemy musieli tu trochę posiedzieć.

Czekaliśmy, aż w końcu burza ustała. Posililiśmy się, a następnie udaliśmy się w dalszą podróż. Szliśmy cztery dni, aż wreszcie ujrzelśmy miasto. Na początku myśleliśmy, że to fatamorgana, lecz ku naszemu szczęściu to naprawdę było to, do czego zmierzaliśmy.

Ta przygoda była fantastyczna, chociaż trochę niebezpieczna. Beduini zostali w mieście, a my zamieszkaliśmy trochę dalej w bardzo ładnym domu. Żył nam się dobrze i byliśmy zadowoleni z wyprawy, a także uradowani z tego, że udało nam się dotrzeć do celu podróży.

Justyn Lentas kl VI

## Marsjańska przygoda

Wczoraj razem z koleżankami wylądowałam na Marsie. Nasza podróż trwała siedem dni. Nad bezpieczeństwem lotu czuwała Kasia, która znajdowała się w centrum dowodzenia.

Gdy wyszliśmy z rakiety podeszła do nas zielona postać w sukni z marsjańskiego pyłu i napisała na tablecie, który miała w ręce, robiąc przy tym rażące błędy ortograficzne tak, że pani ucząca języka polskiego by się załamała i wstawiła do dziennika jedynekę z wielkim, czerwonym wykrzyknikiem: „Jestem Liw i mam dwanaście lat, po co tó przybyłyście?”

-Nie mówisz? -zapytała ciekawska Olka.

„Nie muwie”- napisała na tablecie- „dlaczego naruszacie mojom ziemieł, nie macie swojej?”

-To wyprawa naukowa, nie mamy złych zamiarów-powiedziała Zosia, która trzymała Olkę za rękę.

Nagle Liw wzbila się w powietrze i po chwili zmieniła się w zwykłą dziewczynę.

-Zacznijmy od początku. Jestem Ania i mam 10 lat. Ukrywam się przed astronautami-powiedziała.

-WOW!!!Ania wróć z nami na Ziemię-zaproponowała Olka.

-Oczywiście wróczę, bo tutaj już mi się samej nudzi- powiedziała.

I tak właśnie zyskałyśmy przyjaciółkę.

Dominika Małek klV

## **Podróż na Marsa**

Pewnego dnia poleciałem na Marsa, aby doświadczyć czegoś nowego. Lot na Czerwoną Planetę trwał długo, ale w końcu szczęśliwie wylądowałem .

Nie wiedziałem gdzie mam iść, rozglądałem się dookoła i w oddali ujrzałem wzgórze. Udałem się więc w tym kierunku. Gdy już dotarłem na miejsce, spotkałem tam przedziwnego stwora. Miał czarne usta, jego włosy wyglądały jak zielony makaron, cały był koloru białego. Bardzo się tego stwora wystraszyłem, ukryłem się za skałą, chciałem zrobić mu zdjęcia, a wtedy ten stwór zaczął mnie gonić. Uciekałem 30 minut i się zgubiłem. Szukałem rakiety, i przypadkowo natknąłem się na wioskę tych dziwacznych stworów. Jeden z nich złapał mnie i zaczął prowadzić do króla wioski. Okazało się , że te stwory są bardzo przyjazne. Pomogły mi odnaleźć moją rakietę. Wsiadłem do niej, uruchomiłem silniki i wyruszyłem w kierunku Ziemi.

Na tym skończyła się moja cudowna przygoda na Marsie.

Sebastian Kusion kl V

## **LIST ODYSEUSZA DO PENELOPY**

Wyspa Eolia, 01.05.235 p.n.e.

Droga Penelopo!

Jak się miewa Telemach? Powiedz mu, że tata niedługo wróci. A Ty jak sobie radzisz? Jeśli jest Ci ciężko napisz, bo przy dobrym wietrze dotrę do naszej ziemi za tydzień.

Zrobiłem rzecz okrutną, której bardzo żałuję, ale miałem swoje powody. Olbrzymi cyklop Polifem, syn Posejdona pożarł mi dwóch towarzyszy, a potem znowu dwoje straciło życie. Mnie zostawił na deser. Ułożyłem więc chytry plan. Dałem mu wina, posmakowało wypił całe i zasnął. Wtedy wbiłem mu w oko rozżarzony patyk. Bardzo żałuję mego czynu, ale los tak chciał. Okropnym błędem było ujawnienie mu jak się nazywam. Posejdon zesłał na nas huragan. Ale się nie zamartwiaj!

Pozdrów ojca mego, syna, lud cały, ale nikomu nie zdradzaj mojej zbrodni

Twój oddany Odyseusz

Dominika Małek kl V

## Zimowe przygody

Cześć jestem Adam, mam 10 lat i zaraz opowiem wam moją historię. Mam brata i siostrę. Mój tata ma na imię Paweł, mama ma na imię Małgorzata. Mój brat to Staszek, a siostra to Kasia.

Pewnego dnia podczas ferii poszedłem z bratem na górkę, żeby zjeżdżać na sankach. Tata musiał być w pracy, ponieważ był policjantem, mama była w domu, a siostra pojechała na zajęcia muzyczne. Jeździliśmy sobie na sankach przy zamrzniętym jezioru. Zjeźdzaliśmy i zjeźdzaliśmy, aż w końcu się nam znudziło i poszliśmy do domu. Poprosiliśmy mamę, żebyśmy za tydzień mogli pojechać na stok narciarski. Dni się bardzo dłużyły zanim mama się zgodziła. W czasie oczekiwania na wyjazd, a dokładnie pierwszego dnia lepiłiśmy bałwana. Dzień drugi był ciekawy. Tata wcześniej niż zwykle wrócił do domu. Mama ugotowała pyszny obiad. Kasia grała na pianinie utwór „Dla Elizy” Ludwiga van Beethovena, a ja ze Staszkiem czytaliśmy książki. Czas oczekiwania w końcu minął, spakowaliśmy się i pojechaliśmy na stok. Zjeźdzaliśmy na nartach, było oczywiście wspaniale. Następnego dnia pojechaliśmy na kulig i lodowisko. Odwiedziliśmy też kolegów i koleżanki. Te ferie zapamiętam na długo.

To była moja wspaniała historia, czekam na następne ferie. I też życzę wam drodzy czytelnicy wspaniałych ferii!

Seweryn Pajor kl IV

## Zima

Była zima. Kiedy dzieci wstając zobaczyły śnieg bardzo się uradowały i postanowiły natychmiast wyjść na dwór.

Nie mogły się zdecydować w co się bawić. Chłopcy postanowili zrobić igloo, a dziewczynki poszły po łyżwy i zaczęły jeździć po lodzie.

Nie!- krzyknął Staszek – to jest niebezpieczne!

Dziewczynki posłuchały kolegi i poszły lepić bałwana. Zuzia powiedziała, że nie chce lepić bałwana.

Ania spytała:

– To co chcesz robić ?

- Ja chcę jeździć na łyżwach, bardzo mi się podoba jazda po lodzie.

Tak więc dziewczynki ukradkiem poszły jeździć na łyżwach. Kiedy chłopcy to zauważyli natychmiast zaczęli krzyczeć, że to niebezpieczne. Dziewczynki natychmiast zeszły z lodu i odstawiły łyżwy, ale Zuzia powiedziała, że nie schodzi z lodu i że jak chcą, to niech same zejść! Dziewczyny zabrały się za lepienie drugiego bałwana, a Zuzia jeździła dalej. Nagle lód się załamał i Zuzia wpadła do zimnej wody, kiedy dzieci to zauważyły dziewczynki pobiegly

po jej mamę , a chłopcy pomogli jej wydostać się z rzeki.

Mama Zuzi zabrała ją do domu i dała jej ciepłe kakao. Zuzia już nigdy nie weszła na lód. Teraz wie, że to niebezpieczne.

Ilona Ledniowska kl IV

## Zima

Witajcie! Mam na imię Szymon. Opowiem wam jak spędziłem zimę. Pewnego zimowego ranka popatrzyłem na kalendarz i zobaczyłem datę 23 grudnia 2016 roku. Ucieszyłem się, bo wiem, że 23 grudzień to data rozpoczęcia się kalendarzowej zimy. Wziąłem telefon i zadzwoniłem do wszystkich kolegów. Powiedziałem im, że zorganizujemy zbiórkę obok szkolnego boiska.

Gdy wyjrzałem przez okno zdziwiłem się. Wszystko w Biczycach Dolnych było pokryte śniegiem. Zanim poszedłem na spotkanie z kolegami ulepiłem bałwana z miotłką. Później poszedłem na naszą zbiórkę. Zdziwiłem się, ponieważ byłem tam tylko z Jasiem. Poczekaliśmy chwilę i już byliśmy wszyscy. Po zbiórce poszliśmy na boisko. Oczywiście nie graliśmy w piłkę. Zbudowaliśmy sobie śnieżne forty, a później po dwie bazy na drużynę. Zorganizowaliśmy walkę śnieżną. Zasady były takie: Drużyna musi zniszczyć dwie wrogie bazy, aby mieć możliwość zaatakowania bazy głównej (fortecy). Gdy ktoś dostanie śnieżką musi czekać pięć minut. Gdy już objaśniłem zasady wybraliśmy drużyny. Ja wybrałem Seweryna, Patryka i Tomka, a Jaś wybrał Sebastiana, Kubę i Michała. Rozpoczęła się pierwsza tura: zawodnicy ulepszają swoje bazy, nikt nie może odpaść. Moja drużyna wybudowała mały rów z dziurami na śnieżki, a drużyna Jasia wzmocniła fortecę. Nadeszła druga tura : zawodnicy mogą odpaść, bazy ani fortece nie mogą być niszczone. Z mojej drużyny dostał Tomek, a z drużyny Jasia dostał Michał. Nadciągnęła trzecia tura: bazy mogą być zniszczone, ale kwatera główna nadal nie może. W tej turze zniszczyliśmy jedną bazę, nam też zniszczyli jedną bazę. W czwartej turze można niszczyć mury. Nasze jak i wrogie mury zostały zniszczone. Piąta tura chyba najciekawsza z wszystkich tur: z mojej drużyny zostałem tylko ja, a z drużyny Jasia nikt nie odpadł. Zakradłem się powoli, trafiłem Michała i Sebastiana, podszedłem do ich bazy głównej i zacząłem ucieczkę z ich flagą. W tym czasie Jasiu pobiegł po naszą flagę i też ją ukradł, więc pobiegłem za nim i trafiłem go. Zwróciłem naszą flagę do bazy i ich flagę przejąłem. Całą tę bitwę wygraliśmy.

Pierwszy dzień zimy uznaję za udany i życzę wam również wielu takich ciekawych zimowych dni.

Szymon Pierzchała kl IV